Nr. 137. Kraków, Wtorek 18 Czerwca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Z sytuacyi.

Sytuacya w Wiedniu nie zmieniła się wcale do tej chwili. Projekt otwarcia słowieńskiego gimnazyum w Rann zamiast słowieńskich klas równoległych przy gimnazyum w Cylei spotkał się ze stanowczym oporem zjednoczonej lewicy niemieckiej. Było to łatwem do przewidzenia. Rann tworzy wprawdzie odrębną gminę administracyjną, ale leży tuż obok Cylei, od której dzieli je tylko rzeka. W gruncie rzeczy gimnazyum w Rann ważyłoby to samo, co gimnazyum w Cylei i przyczyniłoby się tylko do podniesienia sąsiedniej gminy kosztem samej Cylei. Również hr. Hohenwart nie godzi się wcale na gimnazyum słowieńskie gdziekolwiek indziej poza Cyleą.

Koło polskie nie objęło dotychczas roli pośrednika. Posiedzenie, które odbyło się w sobotę, uznano z góry za poufne i do publicznej wiadomości doszło tylko tyle, że chociaż posiedzenie było poświęcone sprawie reformy wyborczej, mówiono o ogólnej sytuacyi i podnoszono potrzebę utrzymania tajemnicy. W kwestyi udzielenia instrukcyi członkom komisyi dla reformy wyborczej nie zapadły stanowcze uchwały. Tymczasem przerwano również obrady tej komisyi, aby uchwałami nie mnożyć trudności. Przedwczoraj odbyło się również posiedzenie Rady ministrów, o którego przebiegu i uchwałach brak jednak wszelkich wiadomości. Natomiast posiedzenie klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, na którem zapaść mają stanowcze i wszystkich członków klubu bezwarunkowo obowiązujące uchwały, ma się odbyć dopiero dzisiaj.

Największą trudność sprawia fakt, że dotychczas nie uchwalono budżetu i nie skończono obrad nad reformą podatkową. Prowizoryum budżetowe kończy się z ostatnim dniem bieżącego miesiąca, a lubo drugie czytanie projektu nowej ustawy podatkowej jest na ukończeniu, pozostaje jeszcze trzecie czytanie, przy którem projekt w obecnej sytuacyi mógłby nie uzyskać większości, zwłaszcza, że podobno frakcya Dipaulego ma zamiar w trzeciem czytaniu głosować przeciw projektowi, jeżeli upadnie znany wniosek p. Dipaulego, zmierzający do rozszerzenia koła wyborców, należących obecnie do kuryi wiejskiej i miejskiej. Nie mniej przesilenie obecne wypadło nie w porę i ze względu na sesyę delegacyi wspólnych. Przez rozwiązanie Rady państwa zgasłyby mandaty członków austryackiej delegacyi, co zarówno na potrzebę załatwienia spraw wspólnych, jak również ze względu na węgierską delegacyę jest niemożebnem. To też obecnie przestano mówić w Wiedniu o rozwiązaniu Rady państwa.

Natomiast powstał inny projekt wybrnięcia z fatalnej sytuacyi. Ministerstwo ma się podać całe do dymisyi, jednak nowy gabinet nie będzie natychmiast powołanym. Obecne ministerstwo ma urzędować aż do jesieni. Rada państwa zaś uchwali prowizoryum budżetowe na kilka miesięcy i będzie odroczoną do jesieni. W ten sposób umożliwionoby załatwienie spraw wspólnych, ale nie zażegnanoby burzy i nie usuniętoby ani jednej ze spraw, które sytuacyę obecną zagmatwały. Wprawdzie zyskanoby na czasie, ale brak posłów w Wiedniu nie pozwoliłby na prowadzenie układów i prawdopodobnie Rada państwa w jesieni znalazłaby się w tem samem położeniu, co obecnie.

Ks. Windischgrätz przygotował już prośbę o dymisyę i miał zamiar wnieść ją w sobotę. Wstrzymali go jednak od tego na razie członkowie klubu Hohenwarta i Koła polskiego. Że przesilenie gabinetowe nie ma się skończyć na ustąpieniu ministrów Plenera i Wurmbranda, ale pociągnąć ma za sobą dymisyę całego gabinetu, tłómaczą niektóre dzienniki tem, że margrabia Bacquehem nosi się również z myślą ustąpienia. Wobec faktu, że oprócz ministra skarbu i ministra handlu usunąć się ma także minister dla spraw wewnętrznych, nie pozostawałoby nic innego, jak dymisya całego gabinetu. Ministerstwo nie powzięło zresztą dotychczas żadnych stanowczych uchwał i formalnie nie było do tego powodu, bo ani w komisyi budżetowej, ani w klubie Plenerowskim nie zapadły stanowcze decyzye.

Wiedeńska prasa liberalna podnosi zresztą obecnie, że sprawa cylejska nie jest jedynym powodem przesilenia i upatruje zarówno w sprawie reformy wyborczej, jak we wniosku Dipaulego przyczyny obecnej sytuacyi. Zapewne tak jedna jak i druga sprawa należą do trudności, które łatwo doprowadzić mogą do przesilenia. Żadna z nich nie dojrzała jednak do tego stopnia, co sprawa cylejska i żadnej nie można dlatego uważać za bezpośredni powód obecnego położenia. Gdyby lewica nie była zajęła stanowiska odpornego wobec pozycyj budżetu, obejmujących wydatki na słowieńskie klasy równoległe przy gimnazyum w Cylei i nie była zagroziła wystąpieniem z koalicyi, wówczas możnaby było przeprowadzić budżet, procedurę cywilną, a nawet nową ustawę podatkową. Sprawa reformy wyborczej pozostałaby natomiast w zawieszeniu do jesieni i dopiero wtedy, gdyby wszelkie usiłowania pogodzenia sprzecznych zapatrywań na nową ustawę wyborczą spełzły na niczem, byłoby przesilenie nieuniknionem. Obecnie punkt ciężkości leży w sprawie cylejskiej, a klucz sytuacyi posiada lewica w swych rękach. Od dzisiejszych jej uchwał zależy też dalszy przebieg wypadków. Nie ma jednak nadziei, aby w klubie Plenerowskim zwyciężył zdrowy rozsądek.

Jubileusz Zacharyasiewicza.

Lwów, 16 czerwca.

(:) Bądźże mi wierną myśli! a ja ci poświęcę
Wszystko moje prócz serca, wszystkie życia (chwile
I wszystkie zmysły ciała i żale w piosence.

Tak przed czterdziestu laty pisał „Do myśli“ Jan Zacharyasiewicz. I przyrzeczenia dotrzymał, wzniosłej, pięknej artystycznej myśli poświęcił rzeczywiście wszystko — „prócz serca“, lecz owszem z uczuciem spleciona myśl stworzyła ten stutomowy dorobek literacki, który dziś po 40 latach każe nam przed Zacharyasiewiczem uchylić czoła, jako przed jednym z najzasłużeńszych!

Czterdziestoletni jubileusz literacki Zacharyasiewicza powrócił go na chwilę naszemu miastu, które przecież było jego gniazdem literackiem. Z rozrzewnieniem niewątpliwie przypominać on sobie będzie te miejsca, gdzie w gronie młodzieży prowadził gorące dysputy, a później brał czynny udział w publicystyce. Ze łzą w oku spojrzy pewnie na mury Ossolineum, z którem się wiąże tradycya jego debiutu powieściopisarskiego. Szukając bowiem jakichś informacyj historycznych udał się do Ossolineum do Wagilewicza i ku zdziwieniu swemu znalazł niezmordowanego uczonego wśród zupełnej nędzy w mieszkaniu ze zrujnowanej kuchni. Na tem tle ta postać wydała mu się niemal bohaterska, godną uwiecznienia w powieści i tak powstał „Uczony“, podwalina późniejszej pracy.

Słusznie więc należało się Lwowowi, aby w jego murach przedewszystkiem uczczono zasługi znakomitego powieściopisarza.

Zacharyasiewicz przybył do Lwowa w piątek wieczorem. Na dworcu oczekiwał go komitet, a imieniem literatów i dziennikarzy lwowskich przemówił p. Skotnicki, wiceprezes „Koła literacko-artystycznego“. Po innych jeszcze przemowach i odpowiedzi Zacharyasiewicza odprowadzono go do przygotowanego mieszkania w hotelu „Imperial“. Kulminacyjnym punktem uroczystości był bankiet, który się odbył w sobotę wieczorem w sali kasyna miejskiego. Wszyscy uczestnicy zebrali się rychło oczekując jubilata u schodów, wiodących do sali. Wchodzącego powitał jako gospodarz miasta prezydent Lwowa p. Mochnacki, który w przemowie podniósł, że Lwów nie jest wprawdzie rodzinnem miastem Zacharyasiewicza, ale jest rodzinnem miastem jego ducha, jego twórczości literackiej. Mowca zakończył życzeniem, aby jubilat przez jak najdłuższe jeszcze lata wzbogacał naszą literaturę i wzmagał chwałę polskiego imienia.

Zacharyasiewicz odpowiedział na powitanie:

„Jest stara baśń o zaklętej królowej, kochającej tych wszystkich, którzy ja ukochali, z tym jednak warunkiem, że żaden z nich nie mógł oglądać jej oblicza. I ja kochałem taką królowę, nie widząc jej oblicza. Młodzieńcem ukochałem kraj rodzinny i jego królowę, stolicę Lwów. Stolicy tej nie znałem wtedy. Nie widziałem, jak wygląda jej oblicze, nie widziałem wieżyc jej świątyń, ani drogich pamiątek jej przeszłości. Przybyłem do niej wśród nocy, bo nie chciano, abym ją widział. Ale ona mnie widziała. I dwa lata byłem między jej mieszkańcami, ale oblicze jej było mi nieznane, jak oblicze owej zaklętej królowej.

„Zamknięty w czterech ścianach, patrzyłem tylko na mały płatek szarego nieba. W nocach bezsennych marzyłem, jak może wyglądać ta zaklęta dla mnie królowa, i czy na jej obliczu jest dla mnie choć łza współczucia, choć uśmiech bolesny?...

„Słyszałem szmer jej życia, głośne tętna wielkich jej arteryj, liczyłem długie godziny, które zegary jej wieżyc wybijały, a nawet zdawało mi się, że słyszę jej westchnienia, ale jej samej nie widziałem. Wreszcie opuściłem ją znowu wśród nocy, abym jej oblicza nie widział. Z obczyzny przez długie lata biegły myśli moje do niej i pytałem siebie, czy ta zaklęta królowa kocha mnie tak, jak ja kraj jej ukochałem — wtedy to postanowiłem pracą dla kraju zasłużyć sobie także na uśmiech jej życzliwości. Dzisiaj spełnia się moje gorące pragnienie. Stolica kraju, owa zaklęta niegdyś dla mnie królowa, wita mnie z odkrytem obliczem i na powitanie podaje mi dłoń przyjacielską. Hojna i sowita to dla mnie nagroda. Ściskam z wdzięcznością tę dłoń podaną, a ściskam ją ręką, na której czuję jeszcze ciepło z uścisku starszej jej siostrzycy z nad Wisły. Niech te dwa prady ciepłe połączą się razem. Chciej wierzyć, panie prezydencie, że dzień dzisiejszy, że tę chwilę zaszczytnego dla mnie powitania, zaliczę do najsłodszych chwil mego życia“.

Nastąpiło wręczenie Zacharyasiewiczowi dyplomów honorowego członka „Koła literackiego“, „Czytelni akademickiej“ i „Kasyna miejskiego“, a nadto od „Koła literackiego“ otrzymał jubilat wieniec srebrny.

Szereg toastów rozpoczął profesor tutejszego uniwersytetu, dr. Ludwik Ćwikliński, pijąc na cześć Zacharyasiewicza przedewszystkiem jako dobrego Polaka, wiernego syna Ojczyzny, który pracą swą powieściopisarską dobrze spełnił służbę dla niej.

Imieniem polskich powieściopisarzy przemówił p. Adam Krechowiecki, określił stanowisko, jakie zajmuje jubilat „w trójjednem królestwie piękna, dobra i prawdy“, znaczenie jego w historycznym rozwoju powieści polskiej, znaczenie narodowe, i zakończył życzeniem, „ażeby pieśń jego była coraz czystsza, doskonalsza i ciągnęła się aż do niebios progu“.

I powtórnie wśród uroczystej ciszy, powszechnego skupienia i uwagi zabrał głos Jan Zacharyasiewicz i na przemówienia, do niego skierowane, odpowiedział w następujące słowa:

„Zaszczyt dla mnie niemały, żeście mnie zawezwali, abym stanął przed Wami dla obrachunku długoletniej mojej pracy. Pospieszyłem na to wezwanie w nadziei, że będziecie pobłażliwi, że zechcecie tylko dobre chęci moje ocenić, co zrobić chciałem i mogłem. Tymczasem zamiast życzliwego uznania, spotyka mnie nagroda tak hojna i tak sowita zapłata, że dalej niecopoza pracą moją szukać muszę powodów, które Was, moi panowie, skłoniły do takiego postępowania. Powody te, jak mi się zdaje, są dwojakiego rodzaju. Społeczeństwo, jak człowiek pojedyńczy, potrzebuje pewnego wychowania. Rozsądna matka daje dziecku pieniądz, aby on przez jego rękę przeszedł do ręki ubogiego, jako jałmużna. Dziecko odczuwa wtedy zadowolenie dobroczynności i uczy się być dobroczynnem. Otóż i społeczeństwo potrzebuje owego prądu ożywczego, jakiem są szlachetne i podniosłe uczucia. Prądy takich uczuć przenikają organizm jego, umacniają go i czynią odpornym na pociski różnorodnej niedoli. Czyimż obowiązkiem jest wprowadzanie społeczeństwa w sferę tych prądów szlachetnych i podniosłych uczuć, jeżeli nie tych mężów, którzy pracą, nauką i publicznem zaufaniem stoją na czele społeczeństwa, a których dziś widzę przed sobą? W poczuciu tego szczytnego obowiązku urządziliście dzisiejszą uroczystość. Z ogniska jej ma daleko rozejść się ten prąd szlachetnego i podniosłego uczucia, które jest podstawą karności i siły społeczeństwa. Jest to uczucie wdzięczności dla tych, którzy bezinteresownie na niwie publicznej pracują. Wdzięczność uszlachetnia, miarkuje popędy ujemne, skupia ogniwa społecznego łańcucha, bez których nie ma zdrowego społeczeństwa. Otóż jako przodownicy społeczeństwa uznaliście za stosowne wprowadzić je w prąd tego pięknego, szlachetnego uczucia. Ma ono zakosztować tej szlachetnej rozkoszy, a zakosztowawszy pragnąć jej dalej. Zdaje się, że taki cel pedagogiczny miały u starożytnych narodów owe uroczystości nagradzania publicznie bohaterów i wieńczenia poetów. Społeczeństwo ówczesne uczyło się niejako pojmować uczucia szlachetne i wyższe, uczyło się cenić i nagradzać bohaterów, czcić talent, siłę i pracę, a czując cześć dla nich, stawało się także bohaterskiem, silnem i pracowitem, chciwem kształcenia wyższych talentów. Drugi cel, jaki dawniejsi przodownicy mieli, a dzisiejsi mieć powinni na oku, jest, aby młodemu pokoleniu dać przykład, jak się ceni i nagradza praca dla ogółu podjęta i do takiej pracy je zachęcić. Otóż zdaje mi się, że w tych dwóch powyższych celach kazaliście mi, moi panowie, stanąć przed sobą, aby ze mnie dać przykład dla tak pięknej, a dla społeczeństwa koniecznej nauki. Jeżeli więc na wasze wezwanie stanąłem, to uczyniłem, to tylko w poczuciu obowiązku, że staję nie jako cel tak hojnej nagrody Waszej, która moje zasługi podnosi, ale, że służę Wam jako środek wypowiedzenia społeczeństwu wielkiej, a zbawiennej nauki i wprowadzenia go w prąd owych uczuć szlachetnych i podniosłych, które wzmacniają, jak lecznicze prądy elektryczne. I taka służba dla ogółu jest zaszczytem. I za nią jestem wdzięczny, że pozwoliliście mnie ją spełnić. I tylko ze stanowiska tej roli mojej przyjmuję od Was dzisiejsze zaszczyty, które złączone z tem, czego w dawnej naszej stolicy nad Wisłą doznałem, stanowią sowitą nagrodę za wszelkie trudy i cierpienia długoletniej pracy mojej, wlewają nowe siły we mnie, aby w tej pracy dalej nie ustawać!“

Pełną ciepła i tembardziej dostrajająca się do nastroju obecnych, że na tle poprzednich mów zaimprowizowana, była przemowa Tadeusza Romanowicza. Wszyscy zrozumieli, rzekł on, o jakiej to zaklętej królewnie mówił jubilat. Był czas, kiedy tej naszej królewnie służyć można było tylko cierpieniem i służył jej niem Zacharyasiewicz, dwukrotnie po dwa lata odsiadując więzienie i to w tych latach, kiedy młodość rwie się ku życiu, ku wesołości. A i później w ciągu niestrudzonej pracy myśli Zacharyasiewicz o tej królewnie, a w pismach jego ponad wszelkiemi uczuciami, góruje wielkie ukochanie Ojczyzny. To jest największa zasługa jubilata, którą wszyscy Polacy w swoim zakresie naśladować mogą i powinni. Imieniem więc i z polecenia tych, co nie piórem, lecz na polu obywatelskiem pracują, wzniósł mowca na cześć Zacharyasiewicza toast: „Żyj nam w długie lata i świeć przykładem młodemu pokoleniu“.

Przemawiali następnie: Platon Kostecki, przypominając, że to tylko w dziedzinie powieściopisarstwa Zacharyasiewicz obchodzi 40-to letni jubileusz, bo w pracy publicystycznej dawno mu 50 lat minęło, ks. Gnatowski, Karol Brzozowski, który odczytał wiersz w formie wschodniej przypowieści określający zasługę jubilata, Jan Styka imieniem artystów, J. Pierucki, prezes „Czytelni akademickiej“, imieniem młodzieży, wreszcie prezes „Kasyna“ dr. Pomianowski zamknął szereg oficyalnych toastów, wznosząc „kochajmy się“, w końcu p. Tadeusz Czapelski odczytał nadesłane telegramy, których było około 100.

W chwili, gdy ten list wysyłam, w jasnooświetlonych i przybranych odświętnie salonach „Koła literacko-artystycznego“ odbywa się na cześć Zacharyasiewicza raut urozmaicony produkcyami najwybitniejszych muzyków i artystów, między innemi deklamacya artystki naszej sceny p. Stachowicz, która wygłosi wiersz Zacharyasiewicza, p. t.: „Wieńce“.

„Warszaw. Dniew.“ o książce hr. Leliwy.

„Warszawski Dniewnik“ zamieszcza w ostatnim numerze wzmiankę o książce hr. Leliwy „Zarys stosunków polsko-rosyjskich“, oczywiście wzmiankę tendencyjną, w której przytacza luźne cytaty, z umysłu wybrane w ten sposób, ażeby zdyskredytować książkę wobec czytelników rosyjskich i imputować autorowi skrajne szowinistyczne zapatrywania. Tymczasem każdy z rosyjskich czytelników, który przeczyta książkę uważnie, musi przyznać, iż napisana jest z rzad-

Trzeci tom książki p. St. Koźmiana o powstaniu r. 1863.

10 (Ciąg dalszy).

P. Koźmian stara się natchnąć czytelnika zapałem do owej idei bytu narodowego bez względu na polityczne kształty, przedstawiając jej podniosłość:

„Nie forma przecież zadania stanowi jego wzniosłość i piękność, ale jego treść i duch, nie pierwsza, ale drugie nadają mu tę moc, którą ono zdolne udzielić społeczeństwu. Nie mogąc być państwem, pozostać narodem jest—w treści i duchu, także zadaniem pięknem i wzniosłem“ (str. 338). Rzecz dziwna jednak, że dotychczas jeszcze żaden naród tego tak nie pojmował, ale każdy dążył do tego, aby tej swojej treści, temu duchowi nadać formę państwową — zapewne dlatego, iż w świecie ludzkim jakoś dotąd jeszcze nie znalazł się sposób, ażeby żyć jakąś treścią oderwaną od formy i jakimś duchem nie mogącym w formie znaleźć przybytku i wyrazu. Prawdopodobnie dlatego także, że dla tej sumy czynników, które nazywamy narodową właściwością i odrębnością, narodowem życiem i duchem narodowym, jedynem zabezpieczeniem i jedyną dotychczas możnością wyrażenia się na zewnątrz i stałego rozwijania się w sobie, są kształty państwowe. Do nich więc dążyły dotąd wszystkie narody, które żyły cywilizacyjnem życiem — dla ich odzyskania czyniły największe wysiłki te narody, które je utraciły: Grecy, południowi Słowianie, Włosi, Węgrzy, Niemcy. Dopiero p. Koźmian wynalazł i swojemu narodowi ku zbawieniu podaje formułkę, że życie państwowe to tylko forma, bez której „treść i duch“ obejść się mogą.

Popada też w jaskrawą niekonsekwencyę, gdy powiada — że „trudniej jest ocaleć jako naród, niż jako państwo, trudniej być narodem, jak państwem“ (str. 338). Nie będziemy się zastanawiali nad uzasadnieniem tego dziwnego paradoksu. Poprzestaniemy na zaznaczeniu, że tem jednem zdaniem autor obala całe swoje poprzednie rozumowanie. To rozumowanie było takie: Nie mieliśmy dość sił do zachowania bytu państwowego, *ergo* nie mamy ich dosyć do jego odzyskania, skoro został utracony. Ci więc, co dążyli do odzyskania bytu państwowego, błądzili w tem, że chcieli rzeczy niemożliwej. A doszedłszy do tej konkluzyi, powiada nam autor teraz, że trudniej jest ocaleć jako naród, niż jako państwo! A skoro tak — to jakimże cudem można dokonać czegoś, co jest jeszcze trudniejszem niż to, co autor niemożliwem uznał?

I znowu w dalszą autor popada niekonsekwencyę, gdy pisze:

„Nie patryotyzm porozbiorowy był błędnym, zgubnym, godnym potępienia, ale mylne, nieraz grzeszne jego użycie i praktyki; nie istota rzeczy była bezrozumnem, ale forma wadliwą, spożytkowanie nielitościwie niepolitycznem — bo nie umiejącem mierzyć celu środkami i wykluczającem w sztuce wyboru dróg, tychże rozmaitość“ (str. 340). Prawie by nas te słowa pogodzić mogły z p. Koźmianem, gdyby nie jawna sprzeczność tego ustępu z treścią i dążnością całej książki. Bo na czemże polegał patryotyzm porozbiorowy, co było jego istotą? Oczywiście nic innego, a przedewszystkiem nic mniejszego, tylko dążenie do niepodległości. To było przecież celem, treścią, istotą, jedynem natchnieniem całego porozbiorowego patryotyzmu; to było pobudką wszystkich działań z tego patryotyzmu wynikłych; z tej myśli powstały te wszystkie czynniki duchowe, które wytworzyły patryotyzm porozbiorowy. Ona i źródłem jego była, i jego istotę całą wypełniała, i urzeczywistnienie jej było tym wielkim celem, do którego on dążył. Bez tej myśli patryotyzm polski nie byłby tym i takim, jakim był. Jeżeli tedy autor w powyżej przytoczonym ustępie twierdzi, że nie istota tego patryotyzmu była błędną, bezrozumną, zgubną — to jakże to się da pogodzić z tylokrotnie wypowiedzianem zdaniem, że pokolenia porozbiorowe błądziły tem, iż dążyły do niepodległości, bo dążąc do niej, chciały rzeczy niemożliwej? Że w wykonaniu, w zastosowaniu, w praktyce politycznej były popełniane błędy — na to zupełna z autorem zgoda, chociaż my inne niż autor widzimy błędy wykonania. I w tem też zgadzamy się z autorem, że wykluczenie rozmaitości dróg uznaje on błędnem i zgubnem. Według nas, naród, który utracił niepodległość, nie powinien, nie może wykluczać żadnej drogi, żadnego środka działania, aby ją odzyskać. On powinien — jak to mawiał Bismark — w swoim arsenale politycznym mieć zawsze wszystkie rodzaje broni, ażeby w danym razie użyć tej, która właśnie jest najlepszą. Ale zwraca się to przeciw autorowi, jako ciężka z jego strony niekonsekwencya. On bowiem właśnie wyklucza rozmaitość dróg, a zna tylko jednę: kompromisy z istniejącym porządkiem rzeczy — on z politycznego arsenału narodu wyrzuca wszelkie bronie, zatrzymując jednę tylko: wierną służbę każdemu z trzech rządów — on stara się do każdego innego środka i do każdej innej broni obudzić w narodzie wstręt i pogardę, niepomny, coby się stało, gdyby nadeszła pora użycia której z tych przez niego odrzuconych i potępionych broni i gdyby pokolenie polskie wychowane pod wpływem doktryny autora, broni tej użyć nie chciało i nie umiało wówczas, kiedy ona jedynie byłaby zbawczą!

To też gdyby autor pamiętał zawsze o tem, iż wykluczenie rozmaitości dróg jest zgubnem i że narodowi trzeba zawsze zachować „wolność wyboru dróg“ — nie byłby zapewne pisał trzytomowego dzieła pod hasłem zarzucenia idei niepodległości dla ratowania bytu narodowego, od politycznych kształtów niezależnego — nie byłby też dla wykonania tego programu podał następującej recepty:

„Środkiem najdoskonalszym znalezienia pod panowaniem obcem warunków najkorzystniejszych dla bytu narodowego, zarazem najdzielniejszym zwalczania anarchii, uznała szkoła porozumienie z istniejącym porządkiem rzeczy, uznanie i wspieranie władzy, lojalne skupienie się koło tronu i szukanie u niego opieki dla swoich przyrodzonych praw, uczciwe współdziałanie w interesie państwa, po zespoleniu z takowem praw i potrzeb bytu narodowego“ (str. 356).

Oto program! Dla narodu podbitego, ale który cały przez jedno państwo z całym ziemi swej obszarem zagarnięty został, program taki na jakiś czas mógłby wystarczyć — nigdy na zawsze, na całą przyszłość, nigdy jako cel, zawsze jako czasowy środek. Ale dla narodu, który nietylko byt państwowy na rzecz obcych utracił, lecz zarazem został na trzy części rozdarty, i w trzy różne organizacye państwowe wcielony — jest taki program wręcz destrukcyjny. On stwarza trzy rodzaje, trzy kierunki patryotyzmu dla jednego narodu, skoro każe w każdem z tych trzech państw uczciwie współdziałać w interesie państwa, w każdem uznać i wspierać władzę. On więc w ten sposób rozrywa najzupełniej jedność narodową, która nie na samej przecież wspólnej mowie i wspólnem piśmiennictwie i wspólnych dziejowych wspomnieniach polega, ale ponadto i przedewszystkiem na wspólności politycznych dążeń i aspiracyj. Rozerwanie tej wspólności — gdyby było możliwem — byłoby zerwaniem narodowej jedności. Jeżeli zaś między interesami politycznemi tych trzech państw zachodzą sprzeczności i antagonizmy, wówczas tem jaskrawiej występuje na jaw owo zerwanie politycznej jedności narodu. Dochodzi się wtedy do tej prawdziwie przerażającej, monstrualnej konsekwencyi, że Polacy, którzyby, według recepty p. Koźmiana, uczciwie współdziałali w interesie każdego z tych państw i „lojalnie skupili się około tronu“ — musieliby działać wrogo jedni przeciw drugim, wzajemnie jedni drugich działalność paraliżować; musieliby — w chwili jakiegoś wielkiego dziejowego rozstrzygnięcia — całemi zastępami stawać pierś przeciw piersi, broczyć w krwi bratniej nie jako nieszczęśliwi niewolnicy przymusem na tę straszną bratobójczą walkę gnani — ale dobrowolnie, ochoczo spełniając obowiązek „uczciwego współdziałania w interesie państwa“, obowiązek „lojalnego skupienia się koło tronu“.

Program trzech lojalności — jest programem samobójstwa i destrukcyi. (C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

ką bezstronnością i zupełnie przedmiotowo przedstawia prawno-polityczne stosunki w ziemiach polskich zaboru rosyjskiego.

„Warszawski Dniewnik“ dziwi się, że autor książki zwraca się w przedmowie przedewszystkiem do społecznego sumienia rosyjskiego w rdzennej Rosyi, a nie do Rosyan w Królestwie i na Litwie i tłómaczy to tem, jakoby tamtych łatwiej było „otumanić“, gdyż z oddalenia patrzą na stosunki polsko-rosyjskie. My zaś sądzimy, że przedstawiciele rdzennie rosyjskiego społeczeństwa, mianowicie zaś inteligencyi rosyjskiej, bezstronniej mogą i sprawiedliwiej ocenić położenie Polaków, aniżeli te zastępy karyerowiczów i rusyfikatorów, którzy mają osobisty interes w fałszywem przedstawianiu stosunków polsko-rosyjskich, na co same dzienniki petersburskie, nawet takiej barwy, jak „Graždanin“, wielokrotnie już zwracały uwagę.

Zastanawiając się nad tem, kto może ukrywać się pod pseudonimem hr. Leliwy, „Warszawski Dniewnik“ przypuszcza, że to ktoś z Polaków mieszkających w Petersburgu, a mających bardzo rozległe wpływy i stosunki we wszystkich ministerstwach, skoro otwarły się przed nim, jakby za skinieniem laski czarodziejskiej, wszystkie sekretne archiwa, niedostępne dla innych śmiertelników; przytacza bowiem w swej książce rozmaite sekretne raporty, poufne odezwy i tym podobne dokumenta nietylko w streszczeniu, ale w całej rozciągłości z powołaniem się na numera i daty owych tajnych dokumentów.

Pomimo tego redakcya rządowej gazety warszawskiej mniema, że hr. Leliwa nie przekona czytelników rosyjskich, gdyż prasa rosyjska dostatecznie wyjaśniła już kwestyę stosunków polsko-rosyjskich. Tak jest, przewrotne sądy i fałszywe zapatrywania na stosunki polskie zbyt silnie zakorzeniły się śród społeczeństwa rosyjskiego, ale smutnem byłoby to świadectwem dla moralnej wartości tego społeczeństwa, gdyby nawet fakta przytoczone w książce hr. Leliwy, tak dokumentalnie stwierdzone, przebrzmieć miały bez wpływu i wrażenia w Rosyi i gdyby prawdą było, co pisze „Warszawski Dniewnik“, że autor tej znamiennej książki o stosunkach polsko-rosyjskich *„oleum et operam perdidit“*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 czerwca.

Niebawem rozpoczną się uroczystości w Kielu z powodu otwarcia kanału, łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem, które uważać można za dominujący wypadek w zagranicznej polityce rozpoczynającego się tygodnia. Jest to z istoty rzeczy uroczystość niemiecka, ale z powodu udziału mocarstw zagranicznych, które wysłały do Kielu swe eskadry, nabiera ona międzynarodowego znaczenia, zwłaszcza że okoliczności, towarzyszące przygotowaniom do tego obchodu, nadały mu cechę wybitnie polityczną. Oficyalnie uroczystości rozpoczynają się dopiero we środę, ale już wczoraj miał być wydany w Hamburgu bal na pokładzie jednego z okrętów niemieckich na cześć sędziwego Gladstone'a, który jako gość bierze także udział w uroczystościach kielskich. W tej wstępnej uroczystości hamburskiej mieli wziąć także udział cesarz niemiecki, niemieccy książęta związkowi i reprezentanci obcych mocarstw. Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne wiadomość o przebiegu tej uroczystości.

Bismark był oczywiście także zaproszony do Hamburga, ale ze względów zdrowia nie mógł przyjąć zaproszenia. Mówiono więc, że cesarz Wilhelm i cesarzowa po drodze do Hamburga mieli złożyć krótką wizytę Bismarkowi.

Równocześnie z rozpoczynającemi się uroczystościami w Niemczech, Paryżanie pomimo zręcznych wyjaśnień kierownika zagranicznej polityki francuskiej, ministra Hanotaux'a, gotują się do zaprotestowania przeciwko udziałowi Francyi w obchodzie kielskim. Inicyatywę do tego protestu dała liga patryotów, która postanowiła urządzić w dzień urzędowego rozpoczęcia uroczystości kielskich demonstracyjną defiladę przed alegorycznym posągiem miasta Strassburga w Paryżu. Jak wypadnie ta demonstracya, nie wiadomo; mówią, że znaczna część ludności paryskiej sprzyja temu przedsięwzięciu. Rząd ze swej strony zezwolił na złożenie wieńców i szarf u podnóża posągu, o ile nie będą zawierały napisów, ubliżających Niemcom. Na mowy zaś i zgromadzenia demonstracyjne nie pozwolono i policya ma nakazane, ażeby do podobnych zgromadzeń nie dopuszczała.

Wobec rozpoczynających się uroczystości kielskich Francuzi z tem większem zadowoleniem przyjmą odznaczenie, jakie car Mikołaj nadaje prezydentowi republiki. — Według doniesienia „Agencyi Havasa“ ambasador rosyjski, baron Mohrenheim, zawiadomił już urzędownie ministra Hanotaux'a o przybyciu do Paryża specyalnego kuryera z Petersburga, który przywiózł własnoręczne pismo cara Mikołaja do prezydenta Feliksa Faure'a wraz z kolią orderu św. Andrzeja. Uroczyste wręczenie prezydentowi listu carskiego i insygniów orderowych odbędzie się dzisiaj, 17-go czerwca, w Pałacu Elizejskim, w obecności całego personalu ambasady rosyjskiej.

Z Włoch.

Crispi zdołał na razie uspokoić większość rządową z powodu niezadowolenia jej z postępowania prezydenta gabinetu, Villi. Znamienny jest ton, w jakim Crispi traktował przy tej sposobności opozycyę; przypomina on żywo obelgi Bismarka, miotane na opozycyę niemiecką. Crispi wzywając w klubie stronnictwa rządowe do wyrozumiałości i solidarnej akcyi, narzekał, że opozycya pragnie prace parlamentarne pogrzebać w powodzi interpelacyj. „Opozycya nie myśli przy tej sposobności o ojczyźnie, tylko o sobie samej; hołduje ona tylko swojej próżności“. Na tem też posiedzeniu klubu rządowej większości przeprowadził Crispi swój wniosek, aby w parlamencie rząd odpowiedział na interpelacye dopiero po załatwieniu budżetu i ustaw finansowych.

Rzeczywiście też ważną tę uchwałę powzięła Izba na sobotniem posiedzeniu. Na wniosek Crispiego w tej sprawie powstał Imbriani zarzucając, że żądanie Crispiego jest czystą ironią. Rząd nie pozwolił parlamentowi zbierać się przez pół roku, a teraz pragnie uchylić się od zdania rachunków ze swej czynności, i nie chce dać wyjaśnień na interpelacye.

Socyaliści Berenini i Colojanni prosili Crispiego, aby przynajmniej odpowiedział na interpelacye o zastosowaniu ustaw wyjątkowych. Tysiące nieszczęśliwych siedzi w więzieniach i żyje na wygnaniu, a w ciężkiej trwodze wyczekują liczne rodziny na amnestyę. Akta nadużyć policyjnych wołają o pomstę do nieba. Lud zaczyna się już burzyć przeciwko tym nadużyciom. Rząd jednak nie słucha głosów ludu, a sprawiedliwości nie chce zadość uczynić. Chce on mieć budżet, aby obrady Izby potem odroczyć i uchylić się od odpowiedzi na kłopotliwe pytania. Większość powinnaby czuć, że rząd wyznacza jej rolę gromady owiec. (Hałas).

Crispi obstawał za swoim wnioskiem. Na niegrzeczne wycieczki Imbrianiego nie odpowiada, gdyż zniesławiłby przez to Izbę i siebie.

Powszechną sensacyę obudziło przemówienie Rudini'ego, który przychylił się do wniosku rządu. Rząd odpowiedzialny jest za bieg spraw administracyjnych, nie należy mu więc tego zadania utrudniać.

Ostatecznie wniosek o zwolnienie rządu od odpowiedzi na interpelacye aż do uchwalenia budżetu, uchwalono wszystkiemi głosami, z wyjątkiem radykałów i socyalistów.

Cavalotti nie zabierał głosu, lecz głosował za wnioskiem rządowym. O rewelacyach jego także na razie nic nie wiadomo. Najwidoczniej więc opozycya weszła na drogę kompromisów i na razie formalnych trudności rządowi robić nie chce.

Na sobotniem posiedzeniu Izby miał minister sprawiedliwości przedłożyć akta sądowe w sprawie procesu Giolitti'ego. Zdaje się jednakże, że zapowiedź ta nie sprawdziła się.

Z Belgradu.

Przyboczna rada finansowa, którą nowy minister skarbu w Serbii powołał do życia, zakończyła na razie czynności swoje, ułożywszy plan uregulowania serbskich finansów. Jak słychać, rezultatem kilkutygodniowych obrad jest zamierzona konwersya i unifikacya wszystkich długów państwowych, z wyjątkiem pożyczki losowej z roku 1881 w kwocie 33 milionów franków, losów tytoniowych w nominalnej sumie 10 milionów franków i obu pożyczek rosyjskich, które w swoim czasie zaciągnięto al pari. Ogółem dziesięć rozmaitych długów ma być przedmiotem konwersyjnej operacyi. Jak donosi „Odjek“ rada skarbowa projektuje konwersyę wszystkich 5-procentowych długów Serbii na jeden dług czteroprocentowy. Pożyczka konwersyjna ma być zaciągnięta po kursie 75 prc., atoli minister skarbu starać się ma uzyskać przynajmniej kurs 78 prc. Rokowania toczyć się będą od jutra już w Karlsbadzie z grupą bankową, w skład której wchodzą bank ottomański, berlińskie towarzystwo handlowe i Laenderbank wiedeński. Ewentualnie przyłączy się do tej grupy także narodowy bank serbski. Minister skarbu Popovics prowadzić będzie osobiście rokowania w Karlsbadzie.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 5 po połudnu. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego zamieszczono między innemi ważną sprawę reorganizacyi urzędu budownictwa miejskiego. Do obrad poufnych zakwalifikowano dziesięć spraw.

Procesya, tak zwana Dominikańska, odbyła się wczoraj przed południem na rynku krakowskim. Z powodu niepewnej pogody udział nabożnych nie był zbyt licznym.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyło „Kółko czwartkowe“ w Czernichowie 2 złr.

Dla bezpłatnej wypożyczalni książek nadesłali w darze książki pp.: Arctówna, Feldstein, Sewer Maciejowski, Surzycki.

Ze sfer uniwersyteckich. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego odniósł się do znakomitego lekarza-okulisty dra Ksawerego Gałęzowskiego w Paryżu z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym do objęcia katedry okulistyki, opróżnionej przez zgon ś. p. dra Lucyana Rydla. Takież zapytania, jak nas prywatnie poinformowano, wystosowane zostały również do głośnych lekarzy-okulistów: dra Wicherkiewicza i dra Borysikiewicza, wydział bowiem, jak się to zwykle praktykuje, przedstawić chce ministrowi oświaty terno kandydatów, z których jednego cesarz mianuje profesorem. Niepodobna zaprzeczyć, iż odniesienie się do dra Gałęzowskiego ze strony wydziału lekarskiego było jedynie aktem należnego hołdu dla rozgłośnej zasługi i sławy znakomitego lekarza, trudno było bowiem przypuszczać, aby lekarz ten w stolicy świata otaczany największem uznaniem, zmienić zapragnął swoją siedzibę i pole zaszczytnej działalności. Stało się przecież, co trudno było przewidzieć. Znakomity lekarz zgodził się na warunkowe przyjęcie katedry na uniwersytecie Jagiellońskim, a niepodobna wątpić, iż wydział lekarski jak i wszyscy, do kogo to należy, dołożą starań celem pozyskania tej znakomitej siły na pożytek wiedzy polskiej, na chlubę starej wszechnicy i miasta naszego. Jedynym warunkiem, jaki stawia dr. Gałęzowski, ma być czas trwania obowiązkowych wykładów w ciągu roku szkolnego, tj. iż pragnie on, aby ze względu na jego zobowiązania w Paryżu, czas ten mógł być zredukowanym do 6 miesięcy w roku. Zdaje się, iż nie przedstawiałoby to trudności i rzecz cała dałaby się ułożyć z doniosłym pożytkiem i chlubą dla Krakowa.

Wiadomość o gotowości objęcia katedry okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, z jaką oświadczył się znany całemu światu cywilizowanemu dr. Gałęzowski, zelektryzowała krakowską akademicką młodzież. Nawet najbardziej obojętni na rzeczy ogólniejszej natury akademicy przebudzili się na tę radosną wiadomość i zaczęli gorączkowo szukać sposobu, w jakiby mogli dać wyraz swym uczuciom wdzięczności dla męża nauki tej miary, co p. Gałęzowski, który nie wahał się ani na chwilę porzucić Paryż i stosunki, z któremi się tam zrósł, aby dać możność korzystania swym bliskim z bogatej skarbnicy wiedzy, jaką rozporządza. Myślano też o wiecu ogólno-akademickim, o dziękczynnym telegramie; wreszcie zdecydowano się wysłać adres, opatrzony podpisami uczniów wszystkich wydziałów Jagiellońskiej wszechnicy. Adres już podobno wygotowany, a setki podpisów, jakiemi się zapełniają arkusze tego adresu, świadczą aż nadto, że młodzież zrozumiała tak dobrze piękny czyn obywatelski p. Gałęzowskiego, jako też i znaczenie, jakie mieć będzie przybycie jego tak dla niej samej, jak dla uniwersytetu i Krakowa. Adres ma być w tych dniach wysłany.

Słuszne zarządzenie Rady szkolnej krajowej. Zakończenie roku szkolnego, na mocy najnowszego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 7 czerwca b. r. l. 13.143, odbędzie się we wszystkich krakowskich szkołach ludowych jak dawniej równocześnie z końcem czerwca. Słuszne żądanie Rady miejskiej zostało więc tym razem uwzględnione, a cofnięto rozporządzenie zeszłoroczne, jako bezpodstawne, któremu też tutejsza Rada szkolna okręgowa stanowczo się opierała, nie widząc żadnego powodu do czynienia różnicy w zakończeniu roku szkolnego, skoro ilość dni nauki w roku szkolnym jest wszędzie jednakowa i przepisany materyał naukowy wszędzie równocześnie wyczerpany. Sprawiałoby to tylko nieusprawiedliwiony nieporządek w szkolnictwie i niepotrzebny rozstrój w porządku domowym tych rodzin, z których jedne dzieci uczęszczają do szkół w obrębie Kazimierza i Stradomia, a inne do szkół w obrębie miasta.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa im. Tad. Kościuszki odbyło się wczoraj w sali posiedzeń Rady powiatowej. Po patryotycznem przemówieniu prezesa p. Jana Skirlińskiego, który przypomniał cele i zadania Towarzystwa, przyjęło zgromadzenie bez rozpraw do wiadomości protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia i z czynności Wydziału. Towarzystwo rozwija się wprawdzie z rokiem każdym, liczba członków jednakże jest stosunkowo mniejszą, niżby spodziewać się można, bo wynosi tylko 170. Wydział wyraził nadzieję, że liczba członków tak pożytecznego Towarzystwa zwiększy się w czasie najbliższym.

Imieniem komisyi kontrolującej przedstawił p. Gołąb stan kasy i rachunków Towarzystwa. Zestawienie bilansu wykazuje pozostałość kasową w kwocie 367 złr. Na wniosek komisyi kontrolującej udzieliło zgromadzenie Wydziałowi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły. Następnie uchwaliło zgromadzenie cofnąć poprzednią uchwałę o sprawienie sztandaru dla Towarzystwa i przelanie złożonej na ten cel kwoty 31 złr. 50 ct. na fundusz tablicy pamiątkowej w kościele ks. Kapucynów.

Sprawa zmiany statutów spadła z porządku dziennego z powodu braku przepisanego kompletu.

Na wniosek p. Tomkiewicza przyrzekł Wydział zastanowić się nad kwestyą wytworzenia i utrzymania pewnego stosunku z „Fundacyą Kościuszkowską“ we Lwowie.

Przewodniczącym Wydziału wybrało zgromadzenie wśród głośnych oklasków p. Jana Skirlińskiego, który dotąd z tak wielkim pożytkiem i poświęceniem kierował sprawami Towarzystwa. W miejsce ustępujących członków Wydziału wybrani zostali pp.: Fischer Jan, dr. Gluziński Tadeusz, Kotarski Przemysław, Kornecki Wincenty, Konopiński Michał i Zawiłowski Ludwik.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer przybył wczoraj wieczór do Krakowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz i stanął w Grand-hotelu. Arcyksiążę odjeżdża dziś po południu do Rzeszowa.

Pani Edmunda Łętowska, współpracowniczka dzienników warszawskich, delegowaną została do galicyjskich zdrojowisk i zakładów kąpielowych, celem informowania czytelników tych pism o ruchu leczniczym w tych zakładach.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie odbył się w. d. 4—15 czerwca pod przedwodnictwem dyrektora gimnazyum św. Anny dra Leona Kulczyńskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskali:

Asnyk Włodzimierz, Brandt Henryk, Büttner Andrzej, Chwalibogowski Arpad, Dubil Stefan, Eisen Lieber, Eker Albert (z odznaczeniem), Girtler Zygmunt, Góral Józef (z odznaczeniem), Grünzweig Zygmunt, Gutman Józef, Hinzinger Roman, Horowitz Esryel, Konopka Adam, Korolewicz Władysław, Krajewski Mścisław, Krzyształowicz Kazimierz, Lauer Izak (z odznaczeniem), Lutwak Anselen (z odznaczeniem), Łakociński Tadeusz, Małdziński Kazimierz, Mayzel Kazimierz, Michałowski Ludwik, Mokrzycki Jerzy, Müller Samuel, Ottman Włodzimierz, hr. Pustowski Włodzimierz, br. Puszet Ludwik, Pykosz Władysław, Rapoport Edmund, Reiner Rudolf, Rybacki Edward, Siegel Samuel, Sierosławski Stanisław (z odznaczeniem), Slęk Stefan, Skórczewski Władysław, Skrzyński Aleksander, Solman Wiktor, Süsser Abraham, Szczaniecki Stefan, Szcześniak Józef, Tislowitz Izak, Trzeciak Roman, Türkott Józef, hr. Tyszkiewicz Benedykt, Westfried Eliakim, Wisłocki Franciszek, Wołkowicki Antoni, Wołkowicki Kazimierz, Zagórski Julian, Zakrzewski Tadeusz. — Do egzaminu poprawczego po feryach przypuszczono uczniów publicznych 8; reprobowano na rok uczniów publ. 2 i jednego ucznia powtarzającego egzamin.

Bankiet. W restauracyi hotelu saskiego odbył się wczoraj bankiet urządzony przez członków entrepryzy operowej dla personalu solistów sezonowej opery, oraz grona kilku zaproszonych osób. Do uczty zasiadło około 30 osób, a pierwsze miejsce zajęli przy stole: pani Zofia Konarska, p. Myszuga, prof. Bylicki, prof. Wysocki, panie Strassern i Korolewiczówna, dyr. Tow. muzycznego p. Barabasz, kapelmistrz p. Hock, pp. Jeromin, Górski, Zegarkowski, Wierzbicki i w. i. — Pierwszy toast na pomyślny rezultat operowej kampanii i skutecznych usiłowań solistów wzniósł dr. Julian Bandrowski w ręce p. Konarskiej, następnie dr. Bylicki wznosił zdrowie inicyatorów opery pp. Bandrowskiego i Hellera, p. Prokesch wznosił toast na cześć artystów i artystek, którzy biorąc udział w przedstawieniu „Strasznego dworu“, tak świetnie zapoczątkowali sezon opery, p. Heller toastował wierszem na cześć pań Strassern i Korolewicz, itd. Wśród ożywionej, przeplatanej toastami pogawędki, sympatyczne zebranie przeciągnęło się do godz. 10.

Z seminaryum nauczycielskiego żeńskiego donoszą nam, iż z końcem tego miesiąca urządzona będzie wystawa prac kobiecych z zakresu malarstwa i koszykarstwa uczennic kursu artystyczno-przemysłowego przy tymże zakładzie. Cały dochód ze wstępu przeznaczony na restauracyę kościoła katedralnego na Wawelu. Nie wątpimy, że tak sam przedmiot, jak i piękny cel ściągnie szeroką publiczność do zwiedzenia wystawy. O bliższych szczegółach doniesiemy później.

Rozpoczynanie widowisk operowych w teatrze krakowskim o godzinie 8 nie okazuje się praktycznem i sądzimy, iż lepiej będzie, jeżeli widowiska te o godzinie pół do 8, jak bywało zawsze dawniej w lecie, rozpoczynać się będą. Kraków wcześnie wstaje. Praca w biurach, urzędach rozpoczyna się o 8 rano, po handlach, pracowniach znacznie wcześniej. Jeżeli widowisko kończy się około północy, czas na powrót do domu i wieczerzę przeznaczony przeciąga się znacznie poza północ, — na spoczynek zatem ludziom pracy, po takich widowiskach za mało pozostaje godzin. Świat, w którym się tylko bawią, może sobie spać i do południa, lecz gdy nie o ten świat się rozchodzi, zarząd teatru dobrze uczyni, gdy dla ogółu ludzi miewających pracę, zajęcia i obowiązki, wcześniej rozpoczynać zechce rozrywkę i przyjemność, jakie sprawiają widowiska operowe.

Z prowincyi piszą do nas w tej kwestyi: Zarządzenie, wedle którego przedstawienia operowe rozpoczynają się dopiero o godzinie 8 wieczorem, uniemożliwia mieszkańcom najbliższych miast prowincyonalnych, jak Bochni, Tarnowa etc., uczęszczanie na te przedstawienia, a co najmniej naraża ich na nieprzyjemność opuszczania widowiska przed końcem, ewentualnie nocowania w Krakowie, gdyż ostatni pociąg w kierunku do Lwowa odchodzi o godzinie 10 minut 55, przed którą przedstawienie operowe rzadko skończyć się może.

Rozpoczynanie przedstawień o godzinie pół do 8 zaradziłoby złemu, a i dla miejscowej publiczności nie stanowiłoby dotkliwej różnicy.

Sądzimy, że dyrekcya we własnym interesie uwzględni powyższe życzenia mieszkańców prowincyi, dostarczających stale przez cały rok znacznego kontyngensu widzów.

Zbyteczna opieka. Z kilku gmin krakowskiego powiatu dochodzą nas od włościan skargi na żandarma, który chodzi po wsiach, rozpytuje tych gospodarzy, którzy byli na poufnem zgromadzeniu w Krakowie 9 bm., co tam radzili i jeszcze teraz każe sobie pokazywać zaproszenia. Żandarm ów zapomina widocznie, że jest tylko stróżem bezpieczeństwa publicznego i zasługuje na to, aby mu przełożona władza jego w odpowiedni sposób wytłómaczyła, że miesza się w rzeczy nie swoje i że w konstytucyjnem państwie włościanin nie potrzebuje się chyba meldować na posterunku żandarmeryi, pragnąc w poufnem zebraniu brać udział. W razie potrzeby podamy nazwisko gorliwego żandarma i wymienimy wsie, w których roztacza nad włościanami z własnej chyba inicyatywy zbyteczną opiekę, bo trudno przypuścić, żeby ten pan działał w tej mierze z wyższego polecenia.

Z „Harmonii“ komunikują nam: Wydział „Harmonii“ składa p. E. Jerzmanowskiemu serdeczne „Bóg zapłać“ za hojny dar w kwocie 100 złr. na cele „Harmonii“, złożony do rąk sekretarza, oraz 50 złr., wręczone kapelmistrzowi dla orkiestry podczas serenady, urządzonej wczoraj filantropowi-rodakowi przez „Harmonię“, wdzięczną za tylokrotnie już otrzymaną pomoc.

Zmarli. Katarzyna z Smreczyńskich Posiadłowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 57 roku życia.

Zygmunt Strusiewicz, referent spraw rolniczych Wydziału krajowego, docent politechniki lwowskiej i krajowej szkoły gospodarstwa lesnego, były dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach, umarł we Lwowie, przeżywszy 57 lat.

Pokąsani przez wściekłego psa. Dziś wcześnie rano pies legawy, nie wiadomego na razie właściciela, sądząc z wielu symptomów wściekły, pokąsał na rogu ulic Karmelickiej i Siemiradzkiego cieślę Jana Windaka, zamieszkałego w Czarnej Wsi. Pies pobiegł następnie ku parkowi krakowskiemu na Czarną Wieś, gdzie znów pokąsał kilka osób, mężczyzn i kobiet, niosących mleko do miasta, a stąd pobiegł na Zwierzyniec, gdzie również pokąsał jednego mężczyznę i jedną kobietę, oraz krowę i psa. Jeden z mieszkańców Zwierzyńca zdołał zabić wściekłego psa widłami. Pokąsanych ma być ogółem osób 8. Z zarządzenia policyi zajęto się szybko odwiezieniem pokaleczonych ludzi na stacyę ratunkową i do zakładu prof. Bujwida. Pokąsany na Zwierzyńcu pies został zastrzelony.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w maju b. r. 950 osób. Z tych było 607 z Krakowa, 95 z Podgórza, a 248 z okolicy.

Stacya Chryplin, położona na szlaku Lwów—Suczawa i służąca dotychczas wyłącznie dla celów ruchowych, od wczoraj jest otwartą dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Z Rzeszowa z powodu nieszczęśliwego wypadku przejechania inżyniera kolejowego ś. p. Wejwody, pisze do nas lekarz kolejowy dr. Bujniewicz: „Nie jest prawdą, jakoby ś. p. Wejwoda żądał kiedykolwiek odemnie świadectwa lekarskiego i jakobym mu takowego nie chciał wystawić, a wreszcie jakoby po świadectwo takie miał się chory wybierać aż do Krakowa. Przeciwnie pytany kilkakrotnie o poradę lekarską, radziłem choremu jak najgoręcej, by możliwie najrychlej wyjechał na dłuższy czas do stosownego zakładu zdrojowo-kąpielowego i by w tym celu podał do swej przełożonej władzy o dłuższy urlop. Taką samą radę dałem ś. p. Wejwodzie i dnia 9 czerwca br. o godzinie 9 rano, na co mi tenże oświadczył, że musi jeszcze zasięgnąć porady u prof. Pareńskiego i jeżeli i ten poradzi mu urlop, to już stanowczo o takowy się postara“.

Nie ulegające wątpliwości wyjaśnienie to dr. Bujniewicza potwierdza od siebie najlepiej w sprawie nieszczęśliwego wypadku informowany „Kuryer Rzeszowski“.

Ze Śląska. Kardynał Kopp, biskup wrocławski, bawił wczoraj w Cieszynie i udzielał Sakramentu Bierzmowania. Kardynał w stolicy Śląska zabawi dni parę i zwiedzać będzie klasztory i zakłady szkolne.

„Gwiazdka Cieszyńska“ donosi: Przewielebny ks. kanclerz Monsignore Sikora w Cieszynie zamierza założyć w Cieszynie zakład dla głuchoniemych i ofiarował na ten cel cały swój majątek w kwocie 10.000 złr., a zarazem oświadczył, że z dochodów swoich rok rocznie złoży na pow[illegible]szy cel oprócz tego 600 złr. Szlachetny ten czyn [illegible] ność śląska z pewnością z niekłamaną radością i wdzięcznością.

W temże piśmie znajdujemy następujące podziękowanie: Z powodu 70 rocznicy mych urodzin otrzymałem od naszych Towarzystw narodowych, jako też od różnych osobistości z bliska i z daleka rozrzewniające mnie życzenia i wyrazy uznania za skromną moją pracę na niwie narodowej. Nie mogę tu sobie przypisywać żadnych innych zasług, jak chyba tę, żem od przeszło pół wieku budził śpiący nasz lud do pracy i świadomości narodowej, żem się starał być na tej drodze dla wszystkich dobrym przykładem i że pragnąłem według najlepszych sił spełnić mój obowiązek narodowy. Nie mogąc każdemu z osobna podziękować za pamięć o mnie w 70 rocznicę moich urodzin, czynię to przez niniejsze pismo i składam najserdeczniejsze dzieki za liczne dowody pamięci i życzliwości bliższym i dalszym współpracownikom i Towarzystwom narodowym. W Ustroniu d. 10 czerwca 1895. Wierny ziomek *dr. Andrzej Cinciała*

Zapomoga. Tytułem zasiłku na wydawnictwo „Podręcznika dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“ przeznaczył Wydział Rady powiatowej w Stanisławowie kwotę 15 złr.

Pożar w Opatowie. Według wiadomości dzienników warszawskich, miasto Opatów w Królestwie Polskiem zniszczył pożar. W połaci największej ulicy w Opatowie, Szerokiej-Żydowskiej, zgorzały 23 murowane frontowe domy z należącemi do nich budynkami. Najwięcej ucierpiała ulica Wałowa, składająca się wyłącznie z domków drewnianych, zamieszkałych przez najuboższą ludność żydowską. Mieszkańcy zostali zupełnie bez dachu i nawet ubrania, gdyż uciekli zaledwie z życiem, unosząc dzieci z szybko szerzących się płomieni. Takich najuboższych domków spaliło się ze 30. Wszystkich domów mieszkalnych spłonęło 150. Z górą 200 rodzin żydowskich utraciło całe mienie.

Ryszard Genée. Z trójcy najpopularniejszych przez szereg lat w stolicy naddunajskiej kompozytorów operetek zeszedł w d. 15 b. m., jako ostatni, Ryszard Genée, głośny twórca operetki „Nanon“ i wielu innych, które obiegły wszystkie europejskie teatra. Genée wraz z Kamilem Walzlem i Franciszkiem Suppé dzierżył berło powodzenia i popularności w Wiedniu i zamknął pierwszy okres rozkwitu operetki, którą współcześnie i po nim rozwijali: Strauss, Millöcker i Ziehrer. Genée urodził się w Gdańsku w r. 1824. Ojciec jego był dyrektorem teatru, śpiewakiem i aktorem i po nim odziedziczył on talent i zamiłowanie do muzyki. Przez szereg lat był Genée dyrektorem orkiestry operowej, oraz kapelmistrzem w Rewelu, Rydze, Kolonii, Dysseldorfie, Gdańsku i Pradze. W r. 1868 powołany został na kapelmistrza do teatru „An der Wien“. Na tem stanowisku pozostawał do r. 1878. Z dzieł jego zasługuje na uwagę opera „Polyfem“, a z operetek największą popularność zdobyły oprócz wzmiankowanej „Nanon“, „Kadet okrętowy“, „Rosina“, „Nisłda“, „Ostatni Monikanie“ i t. d. Zmarł w Badeniu pod Wiedniem w opłakanych stosunkach materyalnych.

O obowiązkach nauczyciela gimnazyalnego wydał nowe rozporządzenie minister oświaty dr. Madeyski pod datą 5 b. m. Instrukcya ta, rozesłana do wszystkich Rad szkolnych w Austryi, ma na celu pouczenie o obowiązkach raczej pedagogicznych, niż dydaktycznych i zwróconą jest swem ostrzem przeciw nauczycielom, źle obchodzącym się z młodzieżą szkolną, wypadki bowiem sekatur były w ostatnich czasach powodem wielu samobójstw wśród uczącej się młodzieży. Instrukcya poleca nauczycielstwu zachowywać w szkole doskonałe formy towarzyskie i w obejściu się z uczniami ochraniać, a względnie podnosić i wywoływać u nich lepsze instynkta i poczucia honoru, przy równorzędnem traktowaniu wszystkich uczniów. Takie obchodzenie się, oddziaływując bezpośrednio na najszlachetniejsze natury, z czasem wywrze odpowiedni wpływ i na mniej wrażliwe. „Ludzie — powiada dalej instrukcya — nie mogą wszystkiego się nauczyć, ale ci, którzy nabyli umiejętności uczenia się, potrafią nadal sami się kształcić. To jest właśnie wyższa, duchowa korzyść nauki. Wiadomości pozytywne ulatniają się z głowy dość często, ale to uduchowienie wiecznie pozostaje i uzdalnia człowieka do nabywania nauki. Na żadnym stopniu nauczania nie powinien być nauczyciel ani tyranem swoich uczniów, ani też równym im kolegą, lecz zawsze i wszędzie szlachetnym przyjacielem“.

Zjazd śpiewaków polskich, mający się odbyć dnia 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca br. w Gnieźnie, zapowiada się świetnie. Komitet, złożony z członków miejscowego Koła śpiewackiego i grona obywateli, czyni usilne starania, aby drużynom śpiewackim i wszystkim uczestnikom zjazdu zgotować jak najserdeczniejsze przyjęcie. Całe obywatelstwo polskie pojmuje doskonale doniosłość zjazdu tego, gdyż z wielką gotowością bierze udział w przygotowaniach, ofiaruje chętnie wolne kwatery, obiecując gościom serdeczne i gościnne przyjęcie. Do uświetnienia zjazdu pragną się i panie przyczynić, przygotowując nagrody dla Kół, które najlepiej polską pieśń rodzinną w gronie swem pielęgnują. Zgłoszenia gości z dalekich nawet stron podobno bardzo licznie do komitetu nadchodzą. Ponieważ i program zjazdu wielce urozmaicony, uroczystość cała ma widoki świetnego powodzenia.

Katastrofa w domu żałoby. Przerażający wypadek zawalenia się domu zdarzył się wczoraj w mieście Rovigno w Istryi. W jednym ze starych domów na ulicy św. Ducha zmarł młody człowiek, syn szanowanej powszechnie rodziny Masserotto, na suchoty. Liczni przyjaciele i znajomi domu odwiedzali ciało i przez cały dzień przebywali w mieszkaniu. Około godziny 9 wieczorem, w czasie gdy w pokoju było około 70 osób zebranych, załamała się nagle podłoga i wszyscy obecni wpadli do głębokiej piwnicy. Powstało straszne przerażenie. Sprowadzona straż ogniowa, pracując z wysiłkiem, wydobyła do północy 11 okropnie pokaleczonych trupów i około 25 osób ciężko rannych; reszty dotąd nie wydobyto i zachodzi obawa, że jeszcze więcej będzie ofiar w ludziach. W mieście panuje wielkie przerażenie z powodu tego wypadku.

Podziękowanie. Pani profesorowa Lotarowa Dargunowa ofiarowała na rzecz Biblioteki uczniów prawa uniw. Jagiell. przeszło 100 tomów dzieł, wobec czego zarząd Bibl. uważa sobie za miły obowiązek złożenie jej serdecznego podziękowania. W imieniu zarządu Bibl. uczniów prawa: *Maryan Lang*, bibliotekarz. *Stefan Tałasiewicz*, [illegible]

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów prokuratoryi skarbu: dra Włodzimierza Szaraniewicza, dra Wiktora Hamerskiego i dra Włodzimierza Orskiego adjunktami w IX klasie rangi, a koncypientów prokuratoryi skarbu: dra Włodzimierza Iwasieczkę, dra Wiktora Zbarskiego, dra Władysława Jaworskiego oraz koncypientów niższo-austryackiej prokuratoryi skarbu dra Eugeniusza Łopuszańskiego i dra Jana Miczyńskiego koncepistami w X klasie rangi w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu.

Lwowski wyższy sąd krajowy z mianował praktykanta sądowego Mieczysława Zawadzkiego auskultantem sądowym.

Na szpital Bonifratrów ofiarowali ks. K. Jurkowski 2 złr., hr. Andrzejowa Potocka 10 złr., hr. Stanisławowa Tarnowska 15 złr., hr. Czartoryski 5 złr., prof. dr. Trzebicki 30 złr., aptekarz Konstanty Wiszniewski 3 złr., radca Bujański 3 złr., b. minister Dunajewski 40 ct., radca Popiel 5 złr., p. Juliusz Przeworski 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 czerwca: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego (popularne).

We środę 19 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We czwartek 20 czerwca: „System pana Ribadier“, farsa w 3 aktach G. Feydean i M. Hennequin.

W piątek 21 czerwca: „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa.

W sobotę 22 czerwca: „Lysistrata“, komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian, rozpocznie prolog napisany przez N. N. Występ p. Hoffman).

W niedzielę 23 czerwca: „Hanusia“, marzenie senne w 3 oddziałach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

W poniedziałek 24 czerwca: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

OPERA.

„Straszny dwór“, opera w czterech aktach St. Moniuszki.

Od pamiętnej daty otwarcia nowego teatru, która była niezaprzeczenie chwilą najuroczystszego nastroju i największego zainteresowania, widownia teatru nie przedstawiła się dotąd po raz drugi tak uroczyście, i nie zgromadziła tak wielkiej ilości widzów, jak na sobotniem inauguracyjnem przedstawieniu sezonowej naszej opery. Spragniony szlachetnej muzyki Kraków poił się z najwyższem zadowoleniem artystycznemi wrażeniami, jakich dawno nie zaznał — a były chwile takiego w oklaskach zapału, że chyba nie wiele chwil podobnych młody nasz przybytek sztuki w kronikach swoich zapisał. Objaw to znamienny, bo świadczący o rozbudzonem poczuciu artystycznem i wielkiem zamiłowaniu do muzyki publiczności naszej, która umie zawsze w uznaniu swem wyróżnić i poprzeć prawdziwy artyzm i poszanowanie dla sztuki.

Mieliśmy też przedstawienie pod każdym względem doskonałe, mogące zupełnie zadowolić nasze artystyczne wymagania. Na tę całość złożył się zaś udział tak pierwszorzędnych sił śpiewackich, jak i widoczne usiłowania stworzenia poprawnego scenicznego i muzycznego ansamblu. Jeżeli można i wypada stosować tu miarę porównań, to bez zastrzeżeń przyznać muszę, że sobotnie przedstawienie „Strasznego dworu“ pod względem artystycznej całości wypadło znacznie lepiej, aniżeli na międzynarodowej wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu w roku 1892.

Obsada głównych partyj dała sposobność zapoznania się z personalem solistów, jakimi rozporządza nasza nowo-kreowana impreza. Pierwsze w tym szeregu miejsce, z tytułu szlif artystycznych należy się p. Myszudze, który śpiewał partye Stefana. O wykonaniu tej partyi, którą zarówno w całości, jak i poszczególnych ustępach, tylokrotnie słyszeliśmy, nie potrzebuję się rozwodzić. P. Myszuga rozwija w niej całe bogactwo swej nieporównanej liryki, każdy ton jest tu najmisterniej zaokrąglony, każdy frazes wykończony, a całość aryi z kurantem najwspanialszym popisowym numerem znakomitego śpiewaka.

Godnym pod każdym względem partnerem Stefana był Zbigniew, śpiewany przez p. Jeromina. Artystę tego znamy również z najlepszej strony, jako śpiewaka obdarzonego rzadkiej piękności głosem, kształconym w wybornej szkole. Jeromin włada nim z pierwszorzędną rutyną, nadając całości partyi zawsze wysoce artystyczny koloryt, uwidoczniający się w spokojnem, szlachetnem traktowaniu i ładnem cieniowaniu. Zalety te ukazał nam w pełni sobotniego wieczora, stwarzając wraz z Myszugą artystyczny duet, jakiegoby się nie powstydziły pierwszorzędne stołeczne opery. Trzecim w tercecie pierwszoplanowych partyj męskich był pan Górski, barytonista, występujący w roli Miecznika. Niegdyś przed kilku laty dał się p. Górski słyszeć w Krakowie, jako początkujący śpiewak na estradzie Tow. muzycznego. Już wówczas zwrócił on na siebie uwagę pięknym głosem i szczerem muzykalnem poczuciem; tem przyjemniej powitać nam go obecnie, jako śpiewaka skończonego, który przyswoił sobie w zupełności tajemnice techniki i umiejętności śpiewania w operze. W aryi głównej aktu II-go porwał p. Górski słuchaczy artystycznym temperamentem, który dzielnie wspiera dobrą grą sceniczną.

P. Kasprowiczowa, dobra nasza z lat ubiegłych lwowskiej opery znajoma, śpiewała cześnikową z tym temperamentem i werwą, które mieliśmy sposobność niejednokrotnie u niej stwierdzić. Głos p. K. nie stracił nic na sile ani dźwięku, owszem nabrał giętkości, a w wykonaniu znać było usilne staranie o zaokrąglenie całości partyi, która wypadła zupełnie poprawnie.

Nowe, a bardzo pożądane i cenne siły poznaliśmy w pannach Strasserównie i Korolewiczównie, którym przypadły w udziale niewielkie, ale wdzięczne rólki Hanny i Jadwigi. Obiedwie artystki posiadają głos piękny i wyrobiony, zalecający się wielką świeżością, kształcony w dobrej szkole, oparty na szerokim oddechu, używany umiejętnie. Podczas gdy p. Strasserówna zdradza żywy temperament w śpiewie i grze, to partnerka jej okazuje więcej warunków, jako śpiewaczka koloraturowa. W większych partyach, jakie niebawem usłyszeć mamy, znajdzie się lepsza sposobność do ocenienia zalet wokalnych młodych artystek, które już pierwszym występem bardzo korzystnie się przedstawiły i sympatyę publiczności sobie zdobyły.

Skołubę śpiewał p. Zegarkowski. Partya nim doskonałego interpretatora, którego wybornie postawiony głos basowy prześlicznie brzmiał zarówno w aryi solowej aktu III, jak na tle ustępów zbiorowych.

Bardzo użyteczną siłę poznaliśmy także w barytoniście p. Wierzbickim, który w partyi Macieja zaprezentował się jako śpiewak inteligentny, władający umiejętnie ładnym, choć niezbyt rozległym głosem, posiadający dużą rutynę śpiewacką, która w większych partyach będzie podporą ansamblu.

Chóry przedstawiły się korzystnie i dopełniły stylowej całości przedstawienia. O wartości ich przedwcześnie byłoby wyrokować po pierwszem przedstawieniu, na które zaledwo trzy próby się złożyły, to jednak można zauważyć, że chór męski trzymał się znacznie lepiej i zgodniej, niż żeński, który jeszcze zdradza pewne braki w głosach i nierówność. Finały II i III aktu wypadły wybornie i mogą być zadatkiem, że w przyszłości i pod tym względem całości nic nie będzie można zarzucić.

Orkiestra pod batutą p. Hocka, który kierował operą, wywiązała się z zadania w miarę sił swoich bardzo przyzwoicie, należałoby tylko zwiększyć ilość pierwszych skrzypców i wyrównać ansambl miejscami trochę szorstki. Kończąc te kilka uwag o pierwszem przedstawieniu, zaznaczyć muszę, że w całości dało ono świadectwo bardzo sumiennie podjętych usiłowań, które uwieńczył nadspodziewanie pomyślny wynik artystyczny. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że jeżeli entrepryza operowa w dalszym ciągu rozwijać będzie tę staranność i usiłowania w kierunku zjednania wybitnych sił solowych i stworzenia wzorowego ansamblu wokalnego, znajdzie gorące poparcie u publiczności krakowskiej, która nadto wdzięczną jej będzie za stworzenie sezonu wzorowej opery, godnej starej stolicy polskiej.

Teatr wysprzedany był aż do ostatniego miejsca na galeryi. Loże wypełniła publiczność doborowa, a długotrwałe oklaski następowały po każdej aryi i po każdym akcie. Myszudze wręczono po aryi z kurantem wspaniały wieniec ze wstęgami.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nr. 12 „Mieszczanina“**, organu miast mniejszych i miasteczek, wychodzącego w Nowym Sączu, zawiera: Od Administracyi. — Nowa ustawa konkurencyjna. — Syoniści. — Subwencye krajowe na budowę dróg powiatowych i gminnych. — Ustawa przemysłowa. — Odezwa pogorzelców miasta Nowego Sącza, pominiętych w rozdzieleniu pożyczek. — Nowy podatek spadkowy na rzecz funduszu krajowego szkolnego. — Przywilej hierarchów synagogi żydowskiej. — Raz przecie. — Sprawozdanie roczne komitetu obyw. do zbierania składek na budowę kościoła w Ciężkowicach. — Listy z kraju. — Prywatne życie przed sądem. — Przegląd polityczny. — Kronika powszechna. — Kronika prowincyonalna. — Gospodarstwo. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia. — W odcinku: O Kościuszkowskiem powstaniu. (Ciąg dalszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·1 mm	742·6 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	8·4	8·8	14·9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94	93	52
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	7

Uwagi: Od godz. 4 wczoraj po poł. do dziś rana ciągły deszcz.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła 11 czerwca 1895 XII publiczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Teodora Baranowskiego. Obecnych członków 13. Dr. Weigel przedstawił plan prac statystycznych rozpoczętych przez Izbę jeszcze w lipcu z. r. Obecnie ministerstwo handlu zamierza przeprowadzić dokładną rewizyę katastru przemysłowego w całej Austryi, co krakowska Izba w własnym zakresie działania przy chętnej pomocy namiestnictwa i krajowej dyrekcyi skarbu dla Galicyi zachodniej prawie już ukończyła. Izba wdrożyła też w tym samym celu z pomocą krajowego sądu wyższego rewizyę sądowych regestrów firm. Następnie w r. 1896 ma być przez poszczególne Izby austryackie przy współdziałaniu władz administracyjnych sporządzone i drukiem ogłoszone statystyczne sprawozdanie (stat. Quinquenalbericht) wedle okręgów Izb, z którem będzie połączone bardzo drobiazgowe opracowanie statystyki handlu, przemysłu i rękodzieł.

Celem porozumienia się co do zasad i praktycznego przeprowadzenia tej na wielką skalę zamierzonej akcyi, zwołał p. minister handlu na 20 bm. do Wiednia ankietę, na którą także Izba krakowska ma wysłać swojego przedstawiciela.

Po wyjaśnieniu sprawy przez dra Weigla i sekretaryat, wybrała Izba swym delegatem na ankietę dla statystyki przemysłowej sekretarza dra Artura Benisa. Zarazem upoważniono dra Benisa, aby przedsięwziął odpowiednie kroki i przeprowadził rokowania z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach celem zorganizowania krajowego biura Izb, któreby statystykę przemysłu i handlu w Galicyi jednolicie opracowało i drukiem ogłosiło. Izba kierowała się przytem zasadą, że podział Galicyi na okręgi Izb jest czysto formalnym, a statystyka przemysłu i rękodzieł, tyle pożądana w obecnej chwili, wtenczas tylko może mieć rzeczywistą wartość, jeżeli obejmie obraz gospodarczego życia w całym kraju, zwłaszcza, że ministerstwo handlu w zasadzie zgodziło się na podobną centralizacyę statystyki wedle krajów koronnych. Na wniosek wiceprezesa A. Mendelsburga polecono dr. Benisowi ukończenie relikwidacyi rachunków Izbowych w departamencie rachunkowym ministerstwa handlu.

Cenzorami dla działu wekslowego filii Banku austro-węgierskiego w Tarnowie, wybrano pp. Kamila Bauma kupca i Józefa Sokalskiego aptekarza w Tarnowie.

Z bieżących spraw przemysłowych uchwalono poprzeć petycyę zakładów fabrycznych hr. Zamoyskiego w Zakopanem w sprawie odpoczynku niedzielnego, oraz petycyę gminy Gromnik o utworzenie stacyi telegraficznej.

Żywa dyskusya wszczęła się w sprawie organizacyi biur wywiadowczych kupieckich, które obecnie nie zawsze odpowiadają swemu zadaniu.

Niektóre Izby proponowały objęcie tych agend we własny zarząd. Krakowska Izba jest temu przeciwna i uchwaliła zwrócić się do ministerstwa handlu z prośbą, aby przed uregulowaniem tej sprawy w drodze ustawodawczej wysłuchano w stosowny sposób życzeń świata przemysłowego i kupieckiego, który w sprawie tej jest najbardziej interesowany. Wypracowanie szczegółowych wniosków poruczono komisyi złożonej z pp. Henryka Schwarza, Szancera, Faltera, Dattnera i Ehrenpreisa.

Delegatem Izby na kurs handlowy przy szkole wydziałowej żeńskiej wybrano p. Hermana Fritscha. Delegatami zaś do komisyj rozjemczych przy intendenturze I korpusu, mających rozstrzygać spory o jakość robót dostarczonych dla wojska, wybrano majstrów szewskich Jerzego Wernera i Markiewicza, oraz siodlarzy Jana Kleczeńskiego i Szklarskiego.

Następnie uchwalono poprzeć w namiestnictwie prośbę R. Eibenschütza o koncesyę na biuro informacyjne i dano odpowiedź intendenturze I korpusu co do miejscowych cen za wypiekanie chleba.

W sprawach kolejowych odczytano pismo kolei północnej, która w odpowiedzi na zażalenia przeciw niewygodnemu połączeniu Krakowa z Warszawą donosi, że obecnie poczta rosyjska przybywa do Krakowa o godzinie 9 minut 37 rano, tak, że przy dołożeniu starań ze strony zarządu pocztowego, warszawska poczta jeszcze przed południem mogłaby być doręczaną.

W końcu członek rady kolejowej Zygmunt Szancer zdaje sprawę z ostatniej sesyi tejże rady. Radę kolejową zajmowała na ostatniej sesyi tejże rady głównie sprawa taryf osobowych na kolejach państwowych.

Wedle sprawozdania referenta kolejowego wydała dotychczasowa taryfa rezultaty ujemne. Kilometr osobowy kosztuje tyle, co kilometr towarowy. Pojemność kolei wyzyskaną zaś jest przez ruch osobowy w stosunku 23%, przez ruch towarowy w stosunku 45%, podczas gdy sprawiedliwość wymaga, aby zarówno ruch osobowy, jak i towarowy przyczyniał się do kosztów kolei. Dotychczasowa taryfa 1 ct. za kilometr nie pokrywa nawet własnych kosztów, a stosunek cen jazdy pomiędzy klasą I, II i III, jak 1 : 2 : 3, w praktyce zupełnie zawiódł. Wzrost liczby pasażerów I klasy wynosił 11%, III klasy 118%, podczas gdy liczba osób jadących klasą II zmniejszyła się o 4%. Rząd proponuje podwyższenie taryfy w następującej progressyi: przy I klasie 20%, przy II klasie 25%, przy III klasie 40%. Nadto proponowano podwyższenie o 50% dla kolei górskich, coby dla Galicyi było wprost zgubnem. Przeciw temu projektowi rządu powstała bardzo żywa opozycya, zwłaszcza przeciw nieproporcyonalnemu podrożeniu cen dla najuboższej ludności.

Względy fiskalne nie powinny brać góry nad względami ekonomicznemi i społecznemi, a kolej państwowa nie może być droższą niż kolej prywatna.

Rada kolejowa przyjęła więc za maximum dla taryf kolei państwowych obecne taryfy kolei prywatnych (Nordwestbahn). Ceny jazdy wynosiłyby więc w III klasie 1·25, w II 2·50, w III klasie 3·75 za kilometr. Wniosek rządowy co do kolei górskich został odrzucony.

Z spraw obchodzących Galicyę podnieść jeszcze należy, iż rada kolejowa oświadczyła się za składaniem wadyów wprost w dyrekcyach ruchu, zamiast w Wiedniu, jak to dotychczas bywało, oraz sprawę zbudowania dworca kolejowego w Rabce, która prawdopodobnie pomyślnie załatwioną zostanie.

Na tem posiedzenie zakończono.

Wypłata kuponów, tudzież wylosowanych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na mocy uchwały dyrekcyi tegoż Towarzystwa odbywać się będzie odtąd także w krakowskiej filii uprz. akc. Banku hipotecznego, Rynek l. 30.

Reforma waluty. — W Wiedniu odbyła się wczoraj narada fachowych referentów obu ministerstw skarbu nad programem monetarnym na rok 1896, który ułożono w całości. Natomiast usunięto z porządku dziennego sprawę odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego i dalszego ściągania not państwowych. Obie te kwestye mają być przedmiotem konferencyi jesiennej.

Losy miasta Budy. Przy ostatniem ciągnieniu główna wygrana 20.000 złr. padła na nr. 25.584. — druga wygrana 1000 złr. na nr. 12.333. — Po 200 złr. wygrały nra: 5341, 21.153, 29.998, 41.105 i 46.439.

Losy Jó-sziv. Główna wygrana 10.000 złr. padła na seryę 2369 nr. 57; po 1000 złr. wygrały ser. 2616 nr. 41 i ser. 2811 nr. 81; po 500 złr. ser. 2833 nr. 8 i ser. 3049 nr. 93.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 17-go czerwca. W stanie przesilenia parlamentarnego nie nastąpiła żadna istotna zmiana. Największej powtarzaną jest pogłoska o wniesieniu prowizoryum budżetowego i odroczeniu się Izby.

Koło polskie ma odbyć dzisiaj posiedzenie celem dalszych obrad nad reformą wyborczą.

Wiedeń, 17 czerwca. „Fremdenblatt“ donosi, że ministerstwo uchwaliło podać się do dymisyi, jeżeli zjednoczona lewica niemiecka obstawać będzie przy zamiarze wystąpienia z koalicyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższem posłuchaniu Windischgrätza, a potem Bacquehema, poczem odbyła się rada ministrów, trwająca dosyć długo.

Wiedeń, 17 czerwca. Komisya wojskowa węgierskiej delegacyi wspólnej na wczorajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdania komisyi dyslokacyjnej i komisyi alimentacyjnej oraz uchwaliła tytuły budżetu wydatków zwyczajnych na wojsko. W ten sposób komisya załatwiła cały budżet ministerstwa wojny. Sprawozdanie uchwali komisya we czwartek. Węgierska delegacya dla spraw wspólnych odbędzie pełne posiedzenia w czwartek i piątek, a prawdopodobnie także w poniedziałek.

Wiedeń, 17 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dzisiaj przed południem pod przewodnictwem delegata Russa pierwsze swe posiedzenie.

Del. Herold zapytał, dlaczego ministrowie austryaccy nie są obecni, na co przewodniczący odpowiedział, że tak samo było i w poprzednich sesyach delegacyjnych.

Referent Dumba wyraził zdanie, iż pożądanem byłoby, ażeby minister spraw zagranicznych przedstawił obraz sytuacyi międzynarodowej.

Minister Gołuchowski powołał się na swoje oświadczenie, złożone w komisyi delegacyi węgierskiej i powiedział, że sądzi, iż dzisiaj już może rościć sobie pretensyę do tej życzliwości, której delegacya nigdy nie odmawiała jego zasłużonemu poprzednikowi, ponieważ kierunek zagranicznej polityki Kalnoky'ego wielokrotnie znalazł uznanie u delegacyi, a obecny minister zdecydowany jest stanowczo nie odstępować od tego kierunku.

Minister trzymać się będzie nadal tej polityki, gdyż trójprzymierze jest i pozostanie nadal podstawą pielęgnowania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, a zarazem zasadniczą cechą polityki Austro-Węgier; zapewnić tej polityce pełne znaczenie będzie usilnem staraniem obecnego ministra.

Minister dodaje, że będzie się starał wyzyskać nader pomyślną sytuacyę zagraniczną, która zapowiada stan trwałego pokoju, aby silniej naprzód popchnąć austro-węgierską politykę handlową. W bliższe rozpatrywanie szczegółowych kwestyj lub w składanie formalnego *exposé* minister wdawać się nie chce, gdyż do tego potrzebnem jest gruntowne zbadanie sytuacyi politycznej, a to wobec krótkiej działalności ministra jest niemożliwe. (Oklaski).

Minister spodziewa się, że na przyszłość zdobędzie sobie zaufanie przez sposób postępowania, przy którem zawsze będzie się starał sumiennie strzedz interesów, powagi, godności i mocarstwowego stanowiska monarchii. (Oklaski.)

Po krótkiej rozprawie, w której miedzy innymi głos zabierali delegowani Herold, Menger, hr. Hohenwart i Suess, preliminarz ministerstwa spraw zewnętrznych przyjęto bez zmiany.

Wrocław, 17 czerwca. Członek parlamentu i poseł na sejm pruski Konrad Pless umarł onegdaj po południu.

Berlin, 17 czerwca. Stosunki między dworem cesarskim a Bismarkiem zaostrzyły się skutkiem przemowy Bismarka do agrarzystów.

Urzędowy „Reichsanzeiger“ brał w obronę ministra Boettichera przed zarzutem Bismarka, jakoby tenże nie chciał usunąć się ze stanowiska ministra.

„Kreuz-Ztg“ donosi, że minister oświaty Bosse ma się podać do dymisyi, a miejsce jego zająć ma dr. Bitter, prezydent rządu w Opolu.

Hamburg, 17 czerwca. Angielski właściciel okrętu Currie wydał onegdaj na pokładzie „Tantalon-Castle“ obiad dla 200 osób zaproszonych gości. Burmistrz Mönckeberg wzniósł toast na cześć królowej Wiktoryi, Gladstone zaś w odpowiedzi pił na cześć Hamburga, podnosząc jego gościnność i wspaniały rozwój handlowy.

Paryż, 17 czerwca. Dzienniki omawiają nadanie prezydentowi republiki rosyjskiego orderu św. Andrzeja, przyczem zaznaczają, że odznaczenie to, bezpośrednio po znanych oświadczeniach, złożonych w Izbie przez Hanotaux i Ribota, a zarazem w przeddzień uroczystości kielskich, staje się wypadkiem wielkiej doniosłości, gdyż car Mikołaj chciał przez to okazać wobec Europy, że jest zarówno przyjacielem, jak sprzymierzeńcem Francuzów, i że Francuzi nie będą na uroczystościach w Kielu odosobnieni.

Niektóre zaś dzienniki upatrują w nadaniu prezydentowi Faure'owi orderu św. Andrzeja postąpienie analogiczne z tem, że car Aleksander III, w chwili spotkania się z cesarzem Wilhelmem w Kielu 6 czerwca 1893 roku, wysłał równocześnie wielkiego księcia Konstantyna do Nancy na powitanie prezydenta Carnota.

Madryt, 17 czerwca. Stan zdrowia generała Primo-Rivery jest wciąż jeszcze bardzo niebezpieczny.

Belgrad, 17 czerwca. Minister skarbu Popowicz pojechał wczoraj do Karlsbadu na rozpoczynające się dzisiaj konferencye z przedstawicielami grupy bankierów.

Ateny, 17 czerwca. Preliminarz budżetowy, przedłożony Izbie, oznacza ogólną sumę dochodów na 91,331.118, a ogólną sumę wydatków na 89,342.724 drachmy.

Grecki następca tronu wyjeżdża na uroczystości do Kielu.

Wybory municypalne odroczone zostały do 29 września.

Petersburg, 17 czerwca. Umarł prezes komitetu ministrów Bunge.

Petersburg, 17 czerwca. Minister spraw zagranicznych ks. Łobanow-Rostowski rewizytował patryarchę ormiańskiego, bawiącego w Petersburgu.

Konstantynopol, 17 czerwca. Z kompetentnego źródła zapewniają, że ambasador francuski Cambon w prywatnym liście zawiadomił ambasadora angielskiego Currie, że Anglia na wypadek, gdyby chciała użyć przemocy przeciwko Turcyi, nie powinna liczyć na poparcie Francyi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 czerwca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	123	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	408	25
Londyn	121	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	42½
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	45	95
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 17 czerwca. Ruble 130·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·30. Żyto na wiosnę 6·33. Pszenica na wiosnę 7·28. Owies na wiosnę 6·63.

Wiedeń, 17 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½% list. banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 328·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 156·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 406·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 447·—; Länderbank na 200 złr. 284·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, d. 17 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 252·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·80 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·— mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 162·50 mrk. Ruble 220·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 35.960.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.** a to: byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić zarazem cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucyą Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, iż kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4 czerwca 1895. 1455 1 3

Grott.

L. 1480.

Konkurs

na posadę **konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie** z płacą stałą 800 złr. i z ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr.

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacyi daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracye gmin.

Starający się o tę posadę mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,

b) wykazać się świadectwami:

1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane, mają starający się wnieść do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej do 1 sierpnia 1895 r.** 1404 2 5

Kraków, dnia 31 maja 1895 r.

Wiceprezes:

Paszkowski.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.